

Ponownie wystartowaliśmy z rozgrywkami ligowymi oraz europejskimi, więc dzisiaj trochę w tym temacie. Nie zabraknie także kilku ciekawostek, poza tym parę przemyśleń o nadchodzącym meczu Romy z Fiorentiną i nowym filmiku z oficjalnego kanału Romy na YouTube.

Fiorentina przegrała na wyjeździe z Napoli, Roma wygrała na Olimpico z Empoli. Tak jak się spodziewałem, pierwszy z wymienionych meczów był bardzo żywiłowy i miły dla oka, drugi – dość nudny i powolny. Po tej kolejce Serie A, Viola utrzymała się na pierwszym miejscu, Roma wspięła się na drugie. Wszystko to dobrze się składa, a ja już nie mogę się doczekać następnej kolejki, gdzie zobaczymy mecz na szczycie. Ciekawe kto po tym starciu, będzie pierwszy w tabeli?

Jedno wiem na pewno, obecny lider Serie A, dał się wczoraj pobić Mistrzowi Polski, czyli **szesnastej** drużynie w tabeli Ekstraklasy, do tego na własnym boisku. Oglądałem pierwszą połowę tego meczu. Stwierdziłem, że Lech nie potrafi przeprowadzić składowej akcji i oddaje piłkę rywalowi, więc drugiej połowy już nie włączałem. Po godzinie zerknąłem tylko na wynik i mało brakowało, a zadławiłbym się kawą. Sięgnąłem później do skrótów i statystyk pomeczowych. Spotkanie dalej musiało wyglądać podobnie, czyli trochę ping-ponga pod bramką „Kolejorza” no i widoczna różnica kultury gry obydwu drużyn. Obrona Fiorentiny była czasem podobnie drętwa jak ta Romy. Lechowi wystarczyła jedna, przeciętna kontra i wrzucenie piłki w pole karne przy stałym fragmencie, by prowadzić dwoma bramkami. Skąd ja to, cholera, znam? Mistrz Polski zdobył trzy punkty głównie dzięki świetnej postawie Jasmina Burića w bramce. Bośniak wprawdzie mógł jeszcze zawalić wszystko przedostatnią akcją, kiedy kopnął piłkę do przeciwnika, jednak jak to mówią: „Więcej szczęścia niż rozumu”. Oczywiście Viola jedną bramkę w końcówce wcisnęła, ale w świat i tak poszło, że przegrali z obecną, najgorszą drużyną polskiej ligi. Mogą sobie tylko pluć w brodę, że nie podeszli do tego spotkania poważnie. Głowami są już pewnie przy meczu z Romą.

* * *

A Roma? Jak to ona. W jednym meczu przebyła drogę z piekła do nieba i z powrotem. Podbudowany „sukcesem” z Empoli, czekałem na spotkanie Bayeru z Romą. No i jeśli tydzień temu martwiłem się trochę, czy będziemy mieli więcej punktów w grupie niż w 2004 roku, to po meczu mogłem odetchnąć. Mamy ich już dwa razy więcej!

Po pierwszych 20 minutach chciałem już zrobić to samo, co dwa dni później zrobiłem przy okazji meczu Lecha z Fiorentiną. Naszym katem Chicharito, co wykrał Abruzzi. No ale dobra, oglądam dalej. Spotkanie zaczynało się odmieniać,

Roma robiła swoje i zaczęła dominować. Połowa skończyła się dwoma bramkami Daniele De Rossiego, który ostatni raz miał taką serię strzelecką chyba ze sto lat temu. Trzy gole w dwóch meczach! Lewandowski w wersji beta mu się włączył.

Kolejną świetną partię w tym sezonie rozgrywał Miralem Pjanić, który znów udowodnił, że wspólne treningi rzutów wolnych z Juninho Pernambucano, opłacają się. Niezły był także Gervinho, szalejący na skrzydle. Z pomocą Mire, Roma zrobiła coś wielkiego i wyszła na dwubramkowe prowadzenie. Wszyscy byliśmy w ekstazie. Ja sam poczułem się dumny i z radością myślałem, że będę mógł pochwalić się kolegom. No i się, kurde, pochwaliłem. Do głosu w ostatnich dziesięciu minutach, doszła nasza obrona. Ktoś na „czacie” znów wykrakał, że jeszcze zdążymy dwie bramki stracić, no i masz. Skończyło się na 4-4 i dobrze, że tylko tyle. Festiwal strzelecki. Jeśli defensywy Romy i Fiorentiny będą popełniać podobne błędy, to już w niedzielę kolejne fajerwerki. Mam jednak wrażenie, że obrona Viola jest bardziej solidna, więc może się jeszcze okazać, iż po meczu będziemy odczuwać kolejne bóle w dolnych partiach ciała.

Ewentualna porażka i tak prawdopodobnie nie skutkuje tym, że zarząd zwolni Rudiego Garcię, chociaż zbiera mu się nad głową coraz więcej słów krytyki. Ostatnio, razem z zarządem, oberwali od byłych zawodników Romy. Uważam, że to bardzo ważne głosy i przede wszystkim szczere, bo ci „oldboy'e” nie są już związani kontraktami, więc mogą sobie pozwolić na takie słowa. Może ktoś w zarządzie weźmie je sobie do serca. W każdym razie, trzeba się spieszyć, bo krążą plotki, że Carlo Ancelotti jest cichym faworytem do objęcia posady w Bayernie Monachium, gdy tylko Guardiola odejdzie do Manchesteru City, z którym podobno ma jakieś porozumienie. Oczywiście to tylko plotki, więc nie można się zbyt nimi podniecać, jednak byłoby szkoda, gdyby – przez wielu romanistów – wymarzony trener znowu znalazł się w innym miejscu niż w Trigorii.

* * *

Oficjalny kanał Romy na YouTube, opublikował nowy filmik, który spodobał się wielu internautom. Bohaterami są tam ludzie, który podjęli się wyzwania wypowiedzenia i przeliterowania nazwiska Wojciecha Szczęsnego. Swoją drogą, cóż za urocza prezenterka! Sam materiał oglądałem już ze trzy razy i za każdym się uśmiecham. Gdy Włosi i Włoszki łamali sobie języki, do akcji wkroczył sam Wojtek i zaczął literować swoje nazwisko w języku angielskim. Oczywiście pomylił się, a na końcu apelował i rzucił, że jeśli widzowie uważają obecne wyzwanie za trudne, to niech zrobią to samo z Radją Nainggolanem. Zwycięzczynią w tym filmiku okazała się owa urocza prezenterka – widać dobre przygotowanie dziennikarskie do materiału – która dumnie i poprawnie przeliterowała nazwisko Szczęsnego. Polecam obejrzenie.

* * *

Dziś 23 Października i jak pewnie niektórzy już wiedzą, jest to dzień urodzin przynajmniej dwóch legend piłkarskich oraz jednego selekcjonera. 75 lat skończył Edson Arantes do Nascimento, znany jako „Pele”, dla wielu najlepszy piłkarz w historii futbolu. Ja osobiście wolę legendę Maradony, ale nie można deprecjonować osiągnięć Brazylijczyka. Nie ma on może swojego kościoła, tak jak Diego, ale jest równie znany. W swojej karierze grał głównie dla Santosu, gdzie praktycznie w każdym meczu zdobywał bramkę. Wywalczył też trzy tytuły Mistrza Świata z Reprezentacją Brazylii, choć jak sam powiedział, nie posiadał by dwóch z nich, gdyby nie Manuel Francisco dos Santos „Garrincha”, który mimo nóg wykrzywionych w „X”, był jednym z najlepszych piłkarskich dryblerów. „Mane” zapoczątkował również gest „fair play”. Mi pozostaje życzyć Pele kolejnych 75 lat życia.

Był taki film z tą brazylijską legendą, w której główną rolę zagrał Sylvester Stallone. To „Ucieczka do zwycięstwa” lub też po prostu „Victory”. Dlaczego o nim wspominam? Oprócz tego, że jest to bardzo fajny film dla wszystkich miłośników tematu II Wojny Światowej i piłki nożnej – ja zaliczam się do obydwu grup – to grał tam też jeden polski piłkarz, który dzisiaj również obchodziłby urodziny gdyby żył. Kazimierz Deyna miałby dziś 68 lat. Niestety miesiąc przed 42 urodzinami zginął w wypadku samochodowym, który sam spowodował. Deyna to piłkarz wielki i był jednym z filarów reprezentacji, co doprowadziło ją do sukcesów z lat 70. Głównie związany z Legią Warszawa, która po wielu zawirowaniach ściągnęła go do siebie. Zdobywał ze stołecznym klubem Mistrzostwo Polski i Puchar Polski. Z Reprezentacją Polski zdobył tytuł Mistrza Olimpijskiego oraz króla strzelców turnieju w Monachium. Raz był srebrnym medalistą Mistrzostw Świata i Wicemistrzem Olimpijskim. W późniejszych latach kariery zdobywał także tytuły mistrza w Stanach Zjednoczonych. Niech Pan spoczywa w pokoju Panie Kazimierzu!

Dziesięć lat młodszy od Deyny jest obecny selekcjoner Reprezentacji Polski, Adam Nawałka. On również obchodzi dziś swoje urodziny. Jako piłkarz był wielkim talentem, jednak karierę zepsuła mu kontuzja. Uczestniczył w Mistrzostwach Świata w 1978. Był wieloletnim zawodnikiem Wisły Kraków. Zawsze cechował się elegancją w ubiorze. Zdobył z krakowskim klubem Mistrzostwo Polski. Jako trener wybił się w Górniku Zabrze, skąd trafił do kadry narodowej. Wcześniej był asystentem Leo Beenhakkera, miał więc udział w dwóch pierwszych awansach Polski na Mistrzostwa Europy. Lubi i podgląda włoską szkołę trenerów. Odbył nawet staż w Empoli i Romie. Ja życzę Adamowi Nawałce zdrowia w życiu i kolejnych sukcesów z kadrą. Kto wie, może romanistów-polaków czeka dobry koniec sezonu, a później turniej we Francji?

Autor: SIRer